

## Trzy kroki naprzód i trzy kroki w tył [FELIETON]

Produkty ludzkiej wynalazczości, przy tworzeniu których używa się tabliczki mnożenia i logiki zapożyczonej u starożytnych Greków, są coraz lepsze, bo oparte na realiach życia. A jak się ma sprawa z nową koncepcją społeczeństwa, urodzoną w głowach filozofów i urzędników ostatnich paru pokoleń? – pisze Ewa Thompson w kolejnym felietonie z cyklu „Widziane z Houston”.

Zepsuł mi się młynek do kawy. Musiałam kupić nowy. Ta sama firma i kształt, ale jest parę ulepszeń: ładniejszy wygląd, bardziej przezroczyste szkło, mocniejszy motorek.

Musiałam też kupić nową drabinkę do wkręcania żarówek na suficie: stara się rozpadła po trzydziestu latach. Ta nowa jest lżejsza, ma gumowe „nogi”, które nie drapią podłogi. I nie chwieje się na wszystkie strony. Postęp.

Samochodu na razie nie potrzebuję, mam stary i dobry, ale lubię oglądać nowe maszyny, z ich świetnie wyposażonym wnętrzem i nowymi wynalazkami bezpieczeństwa: specjalne światła ostrzegają przed zbliżeniem po obu stronach, samochód automatycznie zwalnia lub zatrzymuje się, jeżeli przed nim znajduje się duży nieruchomy przedmiot.

Te produkty ludzkiej wynalazczości, przy tworzeniu których używa się tabliczki mnożenia i logiki zapożyczonych u starożytnych Greków, są coraz lepsze, bo oparte na realiach życia. W starożytności nawet monarchowie nie mieli pojazdów, które poruszały się wedle ich woli i nie zależały od ludzkich lub zwierzęcych mięśni. Dziś mają je służący monarchów. Postęp.

*Jak to się stało, że  
przeoczyliśmy moment, w  
którym kończą się hipotezy i  
zaczyna się fantazja?*

A jak się ma sprawa z  
nową koncepcją  
społeczeństwa,  
urodzoną w głowach  
filozofów i  
urzędników  
ostatnich paru

pokoleń? Nowe teorie komunikowania się, stosunek ludzi do siebie samych i do innych? Z pomysłami, które przyszły do głowy w zaciszu uczelnianych gabinetów i biur raczej niż w warsztacie stolarskim lub na hali fabrycznej? Które zignorowały mądrość stuleci i reguły ludzkiego zachowania znane z historii ludzkości? Które nagłośniono w mało znanych czasopiśmie i które rozpełzły się po uniwersyteckiej humanistyce, a stamtąd przeszły do mediów, polityki i codziennego użytku?

Weźmy feminizm, który, jak się okazało, wcale nie polega na żądaniu równej płacy za równą pracę. Wprawdzie Simone de Beauvoir mówiła tylko o „drugiej płci”, jej następczyni o płodnych umysłach ogłosiły, że płci może być więcej. Jak to się stało, że przeoczyliśmy moment, w którym kończą się hipotezy i zaczyna się fantazja?

3 lipca 2021 roku w „New York Post” ukazał się artykuł, w którym cytowana jest córka pana Andrew Cuomo, gubernatora stanu Nowy Jork. Twierdzi ona, że jest osobą „demi-seksualną”. Na razie nie wiadomo, co to znaczy, bo młoda osoba nie wytłumaczyła tego dziennikarzowi. Wydaje się jednak, że tak jak w wypadku „krytycznej teorii rasy” (*critical race theory*), mamy do czynienia z jednym z wielu „odkryć”, które dokonały się w czyjejs głowie zupełnie bez udziału rzeczywistości. Subiektywizm pełną gębą.

W interpretacjach literatury pięknej i historii zawsze było wiele niejasności, ale jedna sprawa była jasna: zarówno bohaterowie historyczni, jak i ci wymyśleni przez pisarzy, byli albo mężczyznami, albo kobietami. Teraz ta oczywistość jest kontestowana. Język staje się mniej przezroczysty, staje się niejasny. Czy to postęp czy zaciemnienie sytuacji?

W niedawno zatwierdzonym amerykańskim budżecie na bieżący rok pewna ilość pieniędzy jest przeznaczona na pomoc „ludziom w ciąży” (*pregnant people*). Tak jest, nie kobietom, ale ludziom. Powrót do prymitywnego języka naszych neandertalskich przodków, którzy nie nauczyli się jeszcze lingwistycznie rozróżniać pomiędzy płciami?

Systematyczną akcję zaciemniania języka podjęła grupa studentów i profesorów na uniwersytecie Brandeis w stanie Massachusetts. Zaprasza na specjalną stronę internetową, która reformuje sposób zwracania się do siebie nawzajem. Autorki i autorzy Strony zdecydowali, że wyrażenia typu „panie i panowie” lub ona/on są opresyjne; zastąpić je należy słowami takimi jak „ludzie” (*people*) lub

„przyjaciele”. Wprawdzie trudno sobie wyobrazić profesora, który zaczynał by swój wykład od „Hej, ludzie!”, ale podobno do wszystkiego można się przyzwyczaić. Nie należy też używać słów, które zawężają tożsamość płciową, a więc nazw zawodów takich jak policjant, kongresman etc. Bo skąd niby wiadomo, że ten po męsku wyglądający oficer jest mężczyzną? Lepiej powiedzieć „oficerze policyjny” (*police officer*) lub „osoba z Kongresu” (*congressperson*). Nie należy też używać wyrażień typu „*walk-in*” (wchodzenie bez uprzedzenia), bo nie wszyscy mogą chodzić; niektóre osoby są w wózkach. Zamiast słowa „bezdomy” należy mówić „osoba bez zamieszkania”. No i oczywiście zamiast „transseksualny” należy powiedzieć „transgenderowy”.

Takie to myśli przychodzą do głowy ludziom siedzącym w fotelach, którzy zamiast rozpocząć rozważania od akceptacji faktu, że świat istnieje niezależnie od ich wymysłów i woli, kierują się swoją prywatną zdolnością do kreowania „rzeczywistości”. Niepoparte żadnymi empirycznymi dowodami, takie są ostateczne wyniki kartezjańskiego subiektywizmu. Prowadzi on nas w tył, z powrotem do prymitywizmu. Świetnie to wytłumaczył Jacques Maritain w swoim eseju o Kartezjuszu.

Postęp owszem istnieje, ale tylko dzięki przetrwaniu zasady  $2+2=4$  w świecie nauk ścisłych. Subiektywizm produkuje coraz to dziwniejsze teorie i prowadzi do pojęciowego chaosu.

*Ewa Thompson*  
*Rice University*

Przeczytaj inne felietony Ewy Thompson z cyklu „Widziane z Houston”